



**ADAM DOMALIK „Kowboj”
ANTONI WĄSOWICZ „Roch”**



Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 211 70 20

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: Michał Masłowski, tel. 12 211 70 20

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr Michał Wenklar, tel. 12 289 20 70

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korcuć, tel. 12 289 20 64

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 289 20 70

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

Siedziba: pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrz

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN

w Krakowie czynna jest od poniedziałku do czwartku w godzinach

od 9⁰⁰ do 18⁰⁰, w piątki czynna od godz. 9⁰⁰ do 15³⁰.

Oddziałowe Biuro Lustracyjne

Siedziba: ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków

Naczelnik OBL: prok. Piotr Stawowy

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Siedziba: ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

Naczelnik OKŚZpNP: prok. Waldemar Szwiec

www.krakow.ipn.gov.pl



www.facebook.com/IPNkrakow/

Alvan Donnell
Heitor Wyösin



Adam Domalik „Kowboj”
Antoni Wąsowicz „Roch”

Kraków 2019

autor:

dr Dawid Golik

recenzent:

dr Marcin Kasprzycki

projekt okładki i skład:

Libron

opracowanie redakcyjne:

Gabriela Niemiec

zdjęcia na okładce:

Kpr. Adam Domalik „Kowboj” i st. sierż. Antoni Wąsowicz „Roch”
przed ucieczką na Zachód w maju 1947 r.

Partyzanci 3. kompanii zgrupowania „Ognia” jesienią 1946 r.

Medalik odnaleziony w czasie prac poszukiwawczych na cmentarzu Rakowickim
w Krakowie w październiku 2017 r. (ze zbiorów IPN)

ISBN 978-83-954170-1-6

© copyright:

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu & Dawid Golik

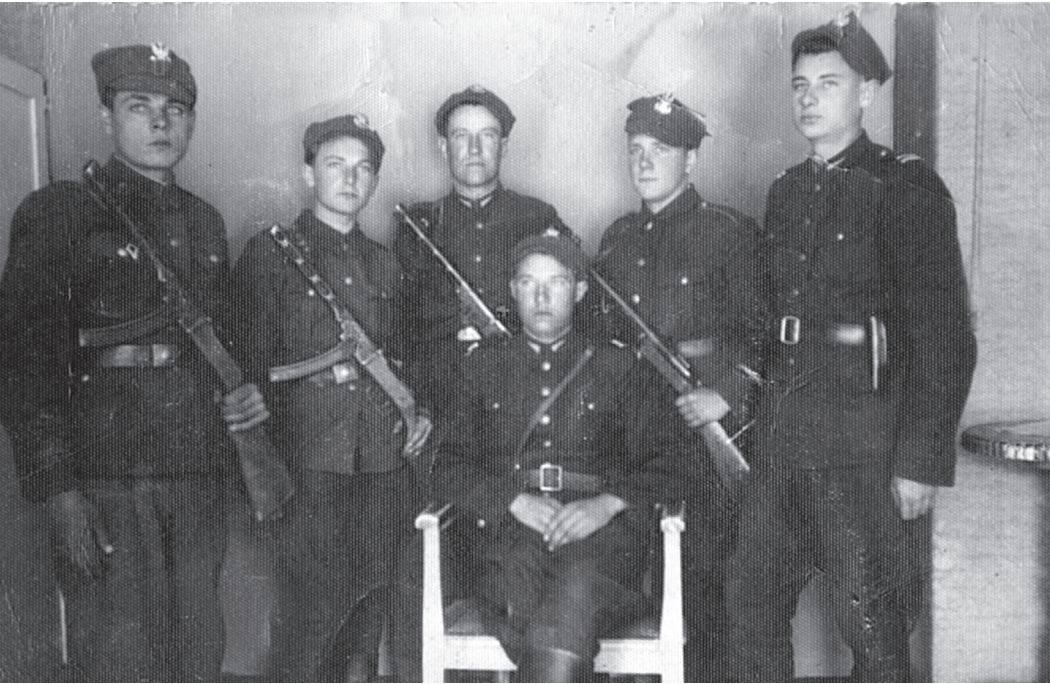
Wychowywali się w dwóch odległych od siebie zakątkach Polski, a ich rodzinne miejscowości dzieliło niemal tysiąc kilometrów. Dorastali w różnych domach, kształtowali w odmiennych środowiskach, mieli też zupełnie inne doświadczenia związane z początkiem II wojny światowej i okupacją. Połączyła ich służba w – jak im tłumaczono – „odradzającym się” wojsku, a później także rozczarowanie komunistyczną armią i dezercja z jej szeregów. Obydwaj, chcąc walczyć o wolną Polskę, zasilili też niepodległościową partyzantkę. Po wielu perypetiach znaleźli się na Sądecczyźnie, tam spotkali się w oddziale „Wojsko Polskie”. Później razem trafili pod rozkazy legendarnego „Ognia”. Od tego momentu ich losy nierozzerwalnie splotły się ze sobą. I pozostały takie aż do 1948 r., kiedy w odstępnie kilku minut więzienny kat strzałem w tył głowy pozbawił ich życia.

Brzemie wojny

Antoni Wąsowicz urodził się 17 kwietnia 1922 r. w położonej w powiecie święciańskim na Wileńszczyźnie wsi Aloksa. Wychował się w wiejskiej rodzinie Władysława i Weroniki z domu Dejczko, która zamieszkiwała w Korcożyszkach. Miał dwie siostry: Franciszkę i Helenę. Przed wybuchem wojny ukończył siedem klas szkoły powszechnej w Podbrodziu, później pomagał rodzicom w gospodarstwie.

W swojej rodzinnej miejscowości przeżył najazd Armii Czerwonej w 1939 r., a później kolejno okupację sowiecką i niemiecką. Nie wiadomo, kiedy dokładnie zaangażował się w konspirację. Sam pisał, że już od 1941 r. związany był z podziemiem, a następnie walczył w działających na Wileńszczyźnie oddziałach AK. Należy przypuszczać, że brał udział w akcji „Burza” i wówczas zyskał spore doświadczenie bojowe w walkach z Niemcami. Wiedział też, czym są rządy Sowietów i jak na Wileńszczyźnie oraz Nowogródzczyźnie zachowywała się wobec Polaków sowiecka partyzantka. Po przetoczeniu się frontu został w sierpniu 1944 r. wcielony do wojska – nie wiadomo jednak do końca, czy trafił tam bezpośrednio z „lasu” (mając, jak wielu schwytych przez Sowietów akowców, pozorny wybór między służbą w „ludowej” armii a internowaniem), czy też objął go pobór.

Nieco inne doświadczenia związane z okupacją miał za sobą młodszy od Wąsowicza o trzy lata Adam Domalik. Urodził się 4 listopada 1925 r. w Spytkowicach koło Nowego Targu, w ówczesnym powiecie myślenickim. Był synem Jana i Marii z domu Latawiec, miał trzech braci: Józefa, Tadeusza i Stanisława (który zmarł w dzieciństwie), oraz siostrę Zofię. Przed wojną pracował na roli i uczył się, w 1938 r. skończył siedmioklasową szkołę powszechną. We wrześniu 1939 r. jako czternastolatek został zatrzymany przez wkraczające do Polski wojska niemieckie i wywieziony na teren Słowacji, a następnie III Rzeszy (dawnej Austrii), gdzie do lipca 1940 r. znajdował się w obozie dla internowanej ludności cywilnej. Później został odesłany do Polski i przebywał w domu, pomagając rodzicom. Niemcy upomnieli się o niego w 1944 r., kiedy powołali go do odbycia obowiązkowej służby w oddziale złożonego z Polaków Baudienstu (Służby Budowlanej), którego członków nazywano potocznie na Podhalu junakami. Służba ta nie trwała jednak dla niego długo, gdyż już latem 1944 r. zdezerterował z Baudienstu w Rabce (m.in. wraz z późniejszym towarzyszem broni Edwardem Superganem) i aż do wkroczenia Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. ukrywał się w domu. Nie prowadził w tym czasie żadnej działalności niepodległościowej. 15 marca 1945 r., już po przetoczeniu się frontu, zgłosił się jako ochotnik do wojska.



Dowodzona przez plut. Antoniego Wąsowicza (siedzi na pierwszym planie) drużyna gońców 4. pułku aprowizacyjnego; Szamotuły, 28 maja 1945 r. (ze zbiorów IPN)

Z komunistycznej armii do lasu

Jako pierwszy w szeregach „ludowego” wojska znalazł się Wąsowicz. Po przeszkoleniu i ukończeniu szkoły podoficerskiej rozpoczął w stopniu kaprała służbę w 4. „warszawskim” pułku aprowizacyjnym, który stacjonował kolejno w Białymstoku, Mińsku Mazowieckim i Szamotułach. Pełnił funkcję gońca, a następnie, po awansowaniu na plutonowego, dowódcy drużyny gońców pułkowych. Najprawdopodobniej widząc sowieckie wpływy w wojsku, represje wobec podziemia niepodległościowego oraz umacnianie się komunistów w Polsce, zdecydował

się wraz z kolegą na dezercję z jednostki. Nastąpiło to 28 maja 1945 r. Wstąpił wówczas do działającego na tym terenie oddziału niepodległościowego Władysława Tomczaka „Zadory” (nazywanego Armią Krajową Tomczaka), gdzie posługiwał się pseudonimem „Leszek”. Wraz z tym oddziałem uczestniczył m.in. w zajęciu więzienia w Szamotułach w nocy z 7 na 8 czerwca 1945 r. Na skutek apelu płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, komendanta Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, oddział ujawnił się i złożył broń. Nastąpiło to 24 września 1945 r. w Woli Rafałowskiej. Na zachowanym z tego czasu zdjęciu Wąsowicz jest widoczny jako jeden z podoficerów pełniących wartę honorową podczas uroczystej mszy św. Na innym z kolei złożoną przez niego broń przegląda osobiście owiany złą sławą oficer MBP Józef Światło. Szeregi konspiracji „Leszek” opuszczał w stopniu starszego sierżanta. Przez kilka kolejnych miesięcy przebywał w okolicach Mińska Mazowieckiego, a na początku 1946 r. rozpoczął starania w celu odnalezienia swoich bliskich, którzy opuścili Wileńszczyznę i jako tzw. repatrianci skierowani zostali do pojałańskiej Polski. Bezskutecznie szukał ich na Dolnym Śląsku aż do wiosny 1946 r.



St. sierż. Antoni Wąsowicz (z lewej) i odbierający od niego broń funkcjonariusz MBP Józef Światło; Wola Rafałowska, 24 września 1945 r. (ze zbiorów Mirosława Lebudy)

Kiedy w Wąsowiczu dojrzewała już myśl o ucieczce z „ludowego” wojska, pierwsze kroki stawiał w nim wiosną 1945 r. Adam Domalik, który został przydzielony do stacjonującego w Krakowie 2. zapasowego pułku piechoty. Dostrzeżono w tym czasie talent wojskowy młodego żołnierza i wysłano go do szkoły podoficerskiej, którą ukończył w stopniu kaprała. Wysłano go wówczas do 61. pułku piechoty, w którym służył przez trzy miesiące jako magazynier amunicji i pracownik rusznikarni, a następnie przeniesiono do stacjonującej w Starym Sączu jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza (40. Komendy Odcinka WOP). Pełnił tam funkcję podoficera żandarmerii w plutonie komendanckim. Z podobnych powodów co Wąsowicz, także Domalik zdecydował się na dezercję z jednostki i przyłączenie się do zbrojnego podziemia. 30 marca 1946 r. uciekł z wojska, zabierając ze sobą dwa pistolety maszynowe PPSz-41 z amunicją, i dołączył do działającego w Beskidzie Sądeckim oddziału Mieczysława Janczaka „Beskida”.

Prawdziwe „Wojsko Polskie”

Przebywając we Wrocławiu, Antoni Wąsowicz nawiązał znajomość z mężczyzną, który zaproponował mu wyjazd do Nowego Sącza i obiecał kontakt z działającym na Sądecczyźnie podziemiem niepodległościowym. W zupełnie nowym dla siebie terenie znalazł się w marcu 1946 r. Szybko doszło też do spotkania z miejscowymi partyzantami, którymi okazali się dawni akowcy z oddziału „Wojsko Polskie”, dowodzonego przez kpr. Władysława Janura „Wisłę”. Grupa funkcjonowała od jesieni 1945 r. i składała się z kilkunastu ludzi. Poza działaniami wymierzonymi w komunistów i pospolitych przestępców partyzanci wykonywali akcje przeciwko dawnym konfidentom niemieckim. W oddziale Wąsowicz przyjął pseudonim „Tońko”. Kilka tygodni po nim w szeregach grupy znalazł się też szukający możliwości dalszej walki po odłączeniu się od oddziału „Beskida” (najprawdopodobniej zwolniony w czasie jego rozformowywania) Adam Domalik. Otrzymał w nim pseudonim „Nowy”, a po jakimś czasie zmienił go na „Góral”.



**Adam Domalik podczas służby w komunistycznym wojsku w 1945 r.
(ze zbiorów IPN)**

„Tońko” i „Góral” byli jednymi z najaktywniejszych partyzantów w grupie Janura i stanowili jej trzon obok dowódcy oddziału oraz jego zastępcy Jana Peciaka „Graba”. Brali udział w akcjach rozbrojenio-
wych, rekwizycjach oraz likwidacjach współpracowników Niemców
i komunistów. Między innymi zastrzelono pracującego u jednego
z gospodarzy Ukraińca, który został rozpoznany przez Polaków jako
członek ukraińskiej formacji SS. Wyrok wykonał na nim Domalik.
Często oddział zatrzymywał też przejeżdżające szosą Nowy Sącz-
Limanowa samochody i legitymował jadące nimi osoby. Wczesną
wiosną 1946 r. partyzanci zatrzymali ciężarówkę, którą jechał znany

sąddecki komunista i działacz PPR Jan Antoniszczak. Jak relacjonował jeden z „leśnych”:

Po zatrzymaniu tegoż samochodu ja z Janurem Władysławem i z „Tońko” przeglądaliśmy wszystkim osobom dowody osobiste, w czasie przeglądu natrafiliśmy na dwie osoby [z legitymacjami PPR] [...] Janur Władysław oświadczył, że ten który posiada legitymację PPR Nr 1 jest to ten który pierwszy w Nowym Sączu założył PPR, gdyż zna go osobiście [...]. Następnie kazaliśmy wyjść z samochodu tym dwóm osobnikom, którzy należeli do PPR, których pobiliśmy dotkliwie.

Te wydarzenia stały się kanwą do napisania przez Wąsowicza dwóch humorystycznych rymowanek: *Nasze przygody* i *Nasze roboty*. W tej ostatniej pisał:

Pewnego wieczora w ciemnej godzinie,
Idziemy gromadką po krętej drożynie.
Idzie z nas każdy z uśmiechem na twarzy,
Bo komendant z nami, bo Wisła na straży.
Po chwili komendant groźnym głosem woła:
Chłopcy stójcie! Stańcie dookoła.
Krótki srogi rozkaz padł jak z karabina,
I jak błyskawica akcja się zaczyna.
Wskoczyli do fosy, zasadzka gotowa.
Patrzym idzie auto z miasta Limanowa [...].

W czerwcu 1946 r. oddział „Wojsko Polskie” został częściowo rozbity przez akcje bezpieki, a jego dowódca zdecydował się na rozpuszczenie wchodzących w jego skład ludzi – zwłaszcza tych, którzy pochodzili z innego terenu. Zwolnionymi byli m.in. Domalik i Wąsowicz, którzy chcąc dalej walczyć z komunistami, udali się do Chabówki, gdzie za pośrednictwem znajomych Domalika zamierzali uzyskać kontakt z „Ogniem”. Już po kilku dniach łącznicy doprowadzili ich do obozu Józefa Kurasia, który po rozmowie na temat ich dotychczasowej działalności przyjął ich do Zgrupowania

n a s z e p r z y g o d y .

Moi panowie jeśli chcecie wiedzieć
To dziś o Klęczanach coś mogą powiedzieć.
Jechali tam Demokraty z wojska obecnego
I z medalem Stalina na piersiach jednego.
A na te nieszczęście spotkali się z nami
Jak nigdy in się nie przysniło spotkać się z Akowcami .
Pastoj tawarysz ! dokąd wy jechali
I kto wam przyczepił te dumne medali.

Polskie rodziny ten kacap mordował
A tyś go głowę na piersi wpackował.
Wisła krokiem wolnym, podrzedł do żebraka
I w jednej chwili medal, zerwał z jego fraka.
Ty demokrato nędzny skurwysynie
Będziesz wykonywał musztrę polłacinie.

Wyłaś z wej karety, uniesz żabkę skakać
I starym regulaminem dawaj nim obracać.
I tak starszy strzelec żabki wyskakiwał
Aż zanim swe krzywe nogi, do tyłka nie powbijał.
Wię póki ci żołnierze z Klęczan wyjechali
To ludzie z całej wioski ze sniechu pękali.
A co tam dużo mówić o medalach Stalina
Lepiej wam opowiem, milicji z Męcina.
I ci biedni nędznicy z nami się spotkali
Co spewnością sobie tego nie żądali.
Nasz jeden Grószka partyzant stary
Rozbroił trzech milicjantów, z nowoczesnej wiary
A jaki był kawał z tego rozbrojenia
Wtedy Grószka nie miał s tego sumienia.
Bo jak tylko spostrzegł milicjantów ucieczka
Zatrzymał z rowerem wózek Boboczka
Na rower siada i rozpoczął gonitwę
Pan wójt płacze, będzie duża bitwa.
Wisła niurowie placówkę osadził
Mnie Tońki biednego na szosie postawił.
Stanolem na szosie w takim zadaniu
Aby odciąć drogę w ich uciekaniu.
Tylko długo nie stałem jak wy myślicie
Już ten cały rezultat zaraz usłyszycie.
Grószka w jednej chwili demokratów dogonił
I z komendantem naczele, wszystkich trzech rozbroił

Próczali na placówkę pięknych jagomości
Aby się dowiedzieć co to są za goście.
Komendant się tłumaczy że jest chłopakiem skromnym
I wcale się nie boi że jest bezbronnym.
Po wszystkich przesłuchaniu, i po całej radzie.
Wyznioskowali że ci ludzie nie są nam na zaradzie
Ale było niurowie ster przesłuchaniem
Towarzystwo się rozeszło na jutro nad ranem.
Wcale nie pracują wrakę z milicją
Przestali pracować dla Papeerowców
A osobiscie pracują dla nas Akowców.

- K o n i c -

naczelnik m.k.W.D.

Tońka.

*Qualitero
puy uuuu
Wojownik Akowców*

◀ **Maszynopis ułożonej w 1946 r. przez Antoniego Wąsowicza rymowanki
Nasze przygody (ze zbiorów IPN)**

Partyzanckiego „Błyskawica”, przydzielając jednocześnie do 3. „rab-
czańskiej” kompanii dowodzonej przez chor. Henryka Głowińskiego
„Groźnego”. Obydwaj przyjęli wówczas nowe pseudonimy, którymi
posługiwali się aż do końca działalności – Domalik występował od-
tąd jako „Kowboj”, a Wąsowicz posługiwał się pseudonimem „Roch”
i po miesiącu został zastępcą dowódcy 3. kompanii.

Pod rozkazami „Ognia”

Przybycie do oddziału Kurasia dwóch zupełnie nowych ludzi zbieg-
ło się w czasie z wysyłaniem w Gorce przez komunistów rzekomych
dezertersów z wojska, którzy mieli wniknąć w szeregi zgrupowa-
nia i doprowadzić do jego rozbicia. Zanim więc w pełni zaufano
Wąsowiczowi i Domalikowi, dokładnie ich obserwowano. Kapral
„Kowboj” służył w grupie „Groźnego” najprawdopodobniej przez
kilkanaście dni, po czym jeszcze w lipcu 1946 r. odesłany został
czasowo do sztabu „Ognia”, gdzie przebywał do 8 sierpnia, peł-
niąc funkcję kucharza. Następnie ponownie przydzielono go do
3. kompanii. „Roch” znacznie szybciej obdarzony został pełnym
zaufaniem przełożonych, przemawiały też za nim większe doświad-
czenie bojowe i silna osobowość, dzięki której zyskiwał autorytet
wśród pozostałych partyzantów. Już w nocy z 30 na 31 lipca 1946 r.,
w przeddzień drugiej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskie-
go, wraz z „Groźnym” wziął udział w wysadzeniu w powietrze
pomnika wdzięczności Armii Czerwonej w Rabce. Wydarzenie to
odbiło się szerokim echem w regionie i stało się symbolem aktyw-
ności 3. kompanii.



Kpr. Adam Domalik „Kowboj” (siedzi pierwszy z lewej) jako partyzant grupy



ochrony sztabu zgrupowania „Ognia”; Gorce, lipiec 1946 r. (ze zbiorów IPN)

Rozkaz Nr. I. 127

Z dniem 8 sierpnia mianuję chor. Groźnego d-cą 3 komp
znajdującej się obecnie na terenie Rąbki. 124

3 komp. wchodzi w skład I. Baonu.

Meldunki z dokładnymi danymi wysyłać do d-cy przez
gońca do Ostrowska do Małego.

Akcję prowadzić silną nie zdradzając miejsca postojów.
Wykonać wyroki według postanych blankietów.

Spisać protokoły o wszystkich napadach rabunkowych

Zemsty, Sęka i Kuriera. Po spisaniu protokołów i po pod

pisaniu wykonać egzekucję. Zlikwidować bandę grasującą

w Długopolu. Zastępcą d-cy 3 komp. mianuję st. sierż.

Rocha. Zabraniam kategorycznie picia wódki do 75%.

D-ca jest odpowiedzialny za każdy czyn popełniony

przez strzelców. Rozkazy d-cy muszą być wykonywane

sumiennie i sprawiedliwie. W razie nie wykonania rozkaz

przez któregoś strzelca spisać protokół i rozstrzelać

na miejscu. Jankę odesłać natychmiast przez specjalnego

gońca do Ochotnicy do gaj. Miętki. Tur o ile będzie

w dalszym ciągu nie poprawny rozstrzelać.

Meliny z bronią likwidować. Bandy rabunkowe likwidować

bez pardonu. Skawskiemu posłać ostrzeżenie do natychmiast

tego uspokojenia się. Pamiętać o opinii Oddz.

Posyłam do Oddziału kpr. Kowboja i strzelca Głuca.

Posyłam blankiety czyste.

dnia 8 sierpnia 1946.

/ - / Ogień

Ogiew

Rozkaz „Ognia” z 8 sierpnia 1946 r., w którym mianuje st. sierż. „Rocha”
zastępcą dowódcy 3. kompanii zgrupowania i przydziela do niej kpr. „Kowboja”
(ze zbiorów IPN)

Obydwa partyzanci brali udział w niemal wszystkich akcjach prowadzonych przez grupę od lata 1946 r. aż do wczesnej wiosny 1947 r. Uczestniczyli czynnie w rekwizycjach towarów i pieniędzy w instytucjach państwowych (m.in. w Rabce, Chabówce, Rabie Wyżnej, Łętowni, Jordanowie, Spytkowicach i Rokicinach), akcjach na samochody wiozące wojskowych i ubeków, urządzanych na przełęczu Obidowa koło Rdzawki, a także w likwidacjach funkcjonariuszy UB oraz ich współpracowników i aktywistów komunistycznych (m.in. funkcjonariusza WUBP Władysława Filipiaka 15 sierpnia 1946 r.). Brali też udział w głośnym rozbiciu posterunku MO w Rabce w listopadzie 1946 r., na skutek którego rozbrojono tamtejszych milicjantów i zniszczono akta dochodzeniowe. Po śmierci „Groźnego” dowódcą kompanii 17 listopada 1946 r. został „Roch”, natomiast Domalik stał się jego prawą ręką i zastępcą.

Mimo trudnej sytuacji oddziału w okresie zimowym Wąsowicz cały czas prowadził aktywną działalność w okolicach Rabki oraz na Orawie i Spiszu, starał się też przeszkadzać komunistom w czasie wyborów do sejmu w styczniu 1947 r. Było to odczuwalne dla miejscowej bezpieki na tyle silnie, że jeden z funkcjonariuszy UB napisał w notatce urzędowej: „[...] podczas wyborów »Roch« nie dopuszczał z pobliskich wiosek ludność do głosowania, bił ich, grupowo wracał ich przymusowo do swoich domów itd.”. Mimo obław i operacji przeciwpartyzanckich nie udało się bezpiece rozbić kompanii „Rocha”.

Przeciw ujawnieniu

W lutym 1947 r. zginął „Ogień”, a komuniści ogłosili amnestię, lecz ani „Kowboj”, ani „Roch” nie zdecydowali się z niej skorzystać. Jak zeznawał Wąsowicz:

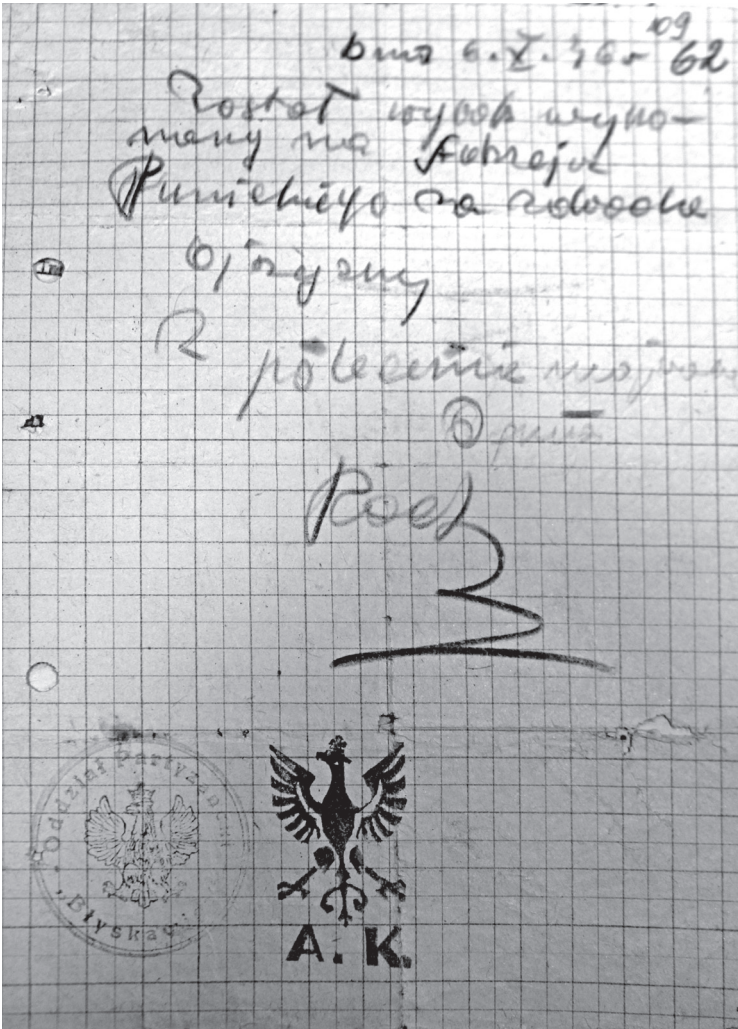
Po śmierci „Ognia” otrzymałem po dwóch tygodniach rozkaz od [Jana Kolasy] „Powichra” na piśmie, że dowództwo obejmuje on po „Ogniu” i wszelkie rozkazy ma się wykonywać jak poprzednio, dodając, że o ujawnieniu nie ma mowy.

„Roch” konsekwentnie zastosował się do tych wytycznych, ostrzegając przed ujawnieniem innych ogniowców i wykonując akcje likwidacyjne zlecone mu jeszcze przez Kurasia (w ich wyniku 13 marca 1947 r. zastrzelono podejrzaną – niesłusznie – o zdradę dawną łączniczkę zgrupowania Albinę Zborowską „Baśkę”, a ranny został były adiutant „Ognia” – Bogusław Szokalski „Herkules”). Negatywny stosunek Wąsowicza do amnestii mógł też wynikać z jego osobistych doświadczeń z 1945 r., kiedy po raz pierwszy żołnierze AK składali broń przed komunistami.

„Roch”, „Kowboj”, a także kilku działających wraz z nimi ogniowców byli dla władz bardzo niewygodnymi przeciwnikami, zwłaszcza że torpedowali ogłaszaną jako sukces akcję amnestyjną. Starano się więc zwrócić przeciw nim ujawnioną już kadrę zgrupowania „Błyskawica”, w tym Jana Kolasę „Powichra”, który ostatecznie poddał się namowom bezpieki i skorzystał z komunistycznej amnestii. Jak raportował na ten temat zastępca naczelnika Wydziału I Departamentu III MBP mjr Bronisław Wróblewski:

[...] oprócz wojska i MO, dałem zadanie zlikwidować bandę „Rocha” byłemu dowódcy podgrupy „Ognia” [Stefanowi Ostaszewskiemu] „Ryškowi” i „Powichrowi”. Dobrali sobie jeszcze 8 ludzi spośród ujawnionych i podzielili się grupami po 3–4 ludzi i zaczęli już ścigać bandę „Rocha”. Zaznaczam, że ludziom tym daliśmy broń krótką.

Z tego samego źródła można się dowiedzieć, że Stefan Ostaszewski (były dowódca 2. kompanii zgrupowania) i Kolasa zabiegali u nowotarskiego proboszcza o publiczne potępienie zastrzelenia „Baśki”. Nie wiadomo, na ile szczerą i jak daleko posuniętą była współpraca obu partyzantów z bezpieką, wiemy natomiast, że nie przyniosła ona żadnych wymiernych rezultatów.



Wyrok śmierci sporządzony przez „Rocha” na rozkaz „Ognia” w październiku 1946 r.
(ze zbiorów IPN)

Niewykluczone, że właśnie na skutek tych działań, nie widząc możliwości prowadzenia dalszej walki, „Roch” i „Kowboj” postanowili opuścić Podhale i przedostać się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Austrii. Towarzyszyć im miał kolega Domalika i przez krótki czas partyzant 3. kompanii – Edward Supergan „Zorza”. W Polsce pozostał zaufany współpracownik „Rocha” – Józef Świder „Pucula”, który niebawem zmienił pseudonim na „Mściciel” i stanął na czele oddziału partyzanckiego „Wiarusy”. Wśród pozostałych w Beskidach partyzantów panowało zresztą przekonanie, że żaden z nich nie ucieka z kraju, lecz jedynie szukają kontaktu z ośrodkami polskimi na Zachodzie, a później będą kontynuować walkę. W tym duchu też Wąsowicz przekazał Świdrowi dowództwo nad innymi ukrywającymi się partyzantami, meliny broni oraz pieczęć 3. kompanii, którą „Wiarusy” posługiwali się przez kolejne lata.

W nocy z 5 na 6 maja 1947 r. trzech partyzanci przekroczyli koło Jabłonki granicę z Czechosłowacją i udali się pieszo w stronę Austrii. Granicę czechosłowacko-austriacką pokonali z kolei pociągiem. Ucieczka nie powiodła się jednak. 12 maja 1947 r. cała trójka została bowiem złapana na przedmieściach Wiednia, w pobliżu miejscowości Korneuburg, przez sowieckie i austriackie służby. Dopiero z końcem lipca odesłano ich do Polski. Przy zatrzymanym Domaliku zarekwirowano wówczas pistolet TT kal. 7,62 mm z 88 sztukami amunicji, granat angielski, kompas oraz przedmioty osobiste, m.in. orzełka z koroną i różaniec. Z kolei Wąsowicz miał przy sobie pistolet P-38 kal. 9 mm z 17 sztukami amunicji, kompas, mapę terenów Czechosłowacji i ryngraf.

**Siedzą od lewej: „Kowboj”, „Roch” i „Zorza”.
Ostatnie chwile przed ucieczką z Polski w maju 1947 r. (ze zbiorów IPN) ►**



Skazani na śmierć

Zaraz po przywiezieniu całej trójki do Polski rozpoczęło się śledztwo, podczas którego wobec partyzantów stosowano przemoc fizyczną mającą na celu wymuszenie przyznania się do winy. Wspominali o tym podczas rozprawy Domalik i Supergan, odwołujący część zeznań, a po latach, już w wolnej Polsce, potwierdzał też ten ostatni – opisywał m.in., jak wleczono za nogi po schodach pobitego do nieprzytomności Wąsowicza, którego głowa obijała się o kolejne stopnie.

Od 20 października 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie toczyła się rozprawa, w której oskarżonymi byli Wąsowicz, Domalik, Supergan i początkowo inny były partyzant 3. kompanii – Ludwik Baliński „Tur” (jego sprawę jednak ostatecznie wyłączono i sądzono go osobno). Przewodniczącym składu sędziowskiego był mjr Stanisław Hollitscher, ławnikami – por. Jerzy Kowalski i por. Jakub Lasek, a oskarżycielem – kpt. Zdzisław Obuchowicz, podprokurator WSR w Krakowie. Obrońcą Adama Domalika był adwokat Maksymilian Przybylski, a Wąsowicza i Supergana – dr Julian Heilpern. Proces, mimo że nagłośniony w prasie (nagłówki gazet informowały m.in.: „Dezterter »Roch« ujęty w drodze do Andersa” oraz „Szef »Plutonu Śmierci« spowiadał się, a potem mordował dalej”), nie przebiegał do końca po myśli komunistów. Poza oświadczeniami Domalika i Supergana o wymuszaniu na nich zeznań także część wypowiedzi świadków stawiała oskarżonych w pozytywnym świetle. Na przykład dr Zdzisław Olszewski, dyrektor szpitala w Rabce, którego ogniowcy zamierzali początkowo zlikwidować, gdyż ciążył na nim zarzut bliskiej współpracy z komunistami, uratował życie właśnie dzięki postawie „Rocha”. Jak sam zeznawał:

W czasie tego napadu [z 10 lipca 1946 r.], kiedy żądano wydania lekarstw i kiedy targowałem się, nie mając znikąd pomocy, pozostawiony sam sobie, „Groźny” by mnie na pewno zastrzelił, a jestem przekonany, że życie zawdzięczam interwencji Wąsowicza, który mnie wtedy ratował. Uważam, że osk. Wąsowiczowi trafiały do przekonania moje argumenty, że lecznictwo i pomoc choremu dziecku, nie jest zależne od polityki.

Także wielu innych świadków nie rozpoznawało w oskarżonych sprawców lub kwestionowało prawdziwość protokołów zeznań sporządzonych przez śledczych.



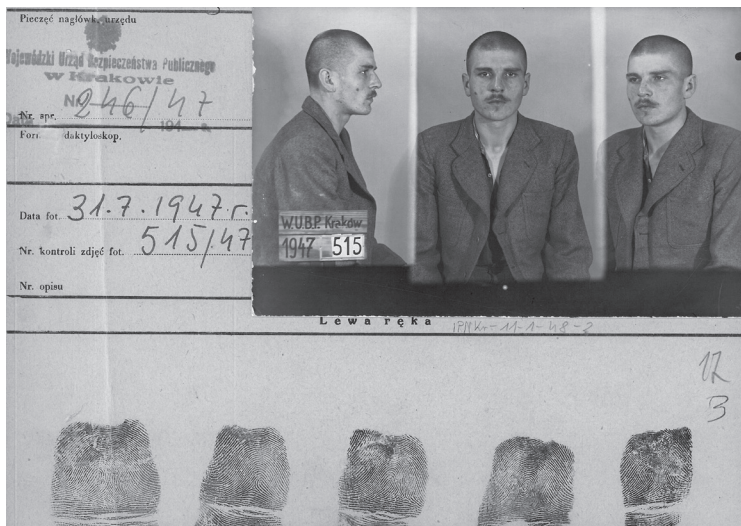
**Portret „Rocha” w mundurze przed podjęciem nieudanej ucieczki na Zachód
w maju 1947 r. (ze zbiorów IPN)**

Skruchy i pokory nie okazywali też podsądni. Oczekujący na wyrok „Kowboj” pozostał niepokornym więźniem, starał się również pomagać innym aresztowanym. Odkryto m.in., że próbował prze-mycać na zewnątrz grypsy. W zachowanym raporcie z tego czasu przeczytać można:

Ob[ywatelu] Naczelniku proszę o ukaranie więźnia nazwiskiem Domalika Adama za to, że wiedząc dokładnie że jest nie wolno pisać jak i również przenosić i komunikować się ze Świątem. On natomiast idąc na rozprawę usiłował przenieść gryps

więźniowi nazwiskiem Pilch Władysław Psełdo Szary Dowódca Bandy [właśc. oddziału partyzanckiego, którego proces toczył się w Krakowie w tym samym czasie]. 5 dni karca jak i również zakaz przyjmowania paczek przez dwa tygodni obiema [tzn. dla obu]. Dołączam że w/w również miał ołówkek.

Wyrok w sprawie grupy „Rocha” zapadł 18 grudnia 1947 r. i na jego mocy Adam Domalik oraz Antoni Wąsowicz skazani zostali na śmierć, natomiast Supergan – na 10 lat więzienia. Uznając „Rocha” i „Kowboja” za, jak to zapisano w uzasadnieniu wyroku, „zawodowych przestępców”, nie zastosowano wobec nich zasad amnestii. Dzień później Domalik i Wąsowicz wystąpili do Bolesława Bieruta z pisemną prośbą o ułaskawienie, ale ten nie skorzystał z przysługującego mu prawa zmiany kary śmierci na karę więzienia. Także Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie nie uwzględnił złożonej przez ich adwokatów skargi rewizyjnej i utrzymał wyrok w mocy.



**Zdjęcie sygnalityczne Adama Domalika z czasu śledztwa prowadzonego przez UB
(ze zbiorów IPN)**

Domalik i Wąsowicz zginęli od kuli więziennego kata na dziedzińcu więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie 24 lutego 1948 r. Oględziny odnalezionych po latach kości świadczą o tym, że wyrok wykonany był metodą katyńską, czyli strzałem w potylicę. Jako dowódca plutonu egzekucyjnego wymieniony został w protokole wykonania kary śmierci ppor. Henryk Michalik. Śmierć obydwu nastąpiła według zapisu lekarza więziennego, dr. Eryka Dormickiego, o godz. 19.05. „Kowboja” i „Rocha” wrzucono dwa dni później do wspólnej bezimiennej mogiły, razem ze skazanym na karę śmierci za działalność pospolitą Edwardem Ornatem, na tzw. wojskowej części cmentarza Rakowickiego przy ul. Prandoty (kwatery LXXIX, rząd 5, grób 23). Według zapisów z księgi cmentarnej ciała zostały przywiezione przez sanitarkę miejską i zakopane przez grabarzy bez trumien. Rodzin zamordowanych nie poinformowano o tym, gdzie leżą ich bliscy. W 1970 r. istniejący jeszcze wówczas bezimienny grób ziemny został zlikwidowany i przekazany na potrzeby kolejnych pochówków.

Odnalezieni

W 2017 r., w ramach śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie, zdecydowano się na ekshumację grobu, w którym pierwotnie spoczywać miały szczątki Adama Domalika i Antoniego Wąsowicza. Zdawano sobie sprawę z tego, że grób ten został już przekopany i pochowano w nim w latach 1970–2004 kolejne trzy osoby, i nie wiadomo było, czy uda się odnaleźć poszukiwanych partyzantów. Podczas prac, realizowanych 18 i 19 października 2017 r. przez historyków i archeologów z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, natrafiono na dnie grobu, w specjalnie wykopanym dole, na kości trzech mężczyzn (spoczywające już nie w układzie anatomicznym, lecz wzajemnie przemieszane). Bliższe oględziny przeprowadzono po ich wydobyciu w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej, gdzie ustalono, że odnalezione czaszki

Adam Domalik „Kowboj”, Antoni Wąsowicz „Roch”

noszą ślady egzekucji metodą katyńską, tzn. strzałem w tył głowy. Dalsze badania, w tym prace genetyków, pozwoliły potwierdzić, że w grobie tym spoczywały szczątki Adama Domalika i Antoniego Wąsowicza.



**Badania grobu na cmentarzu Rakowickim w Krakowie,
z którego w październiku 2017 r. wydobyto szczątki „Kowboja” i „Rocha”
(ze zbiorów IPN)**

4 października 2018 r., podczas uroczystej konferencji w Pałacu Prezydenckim, w trakcie której wręczano noty identyfikacyjne członkom rodzin odnalezionych ofiar totalitaryzmu niemieckiego i sowieckiego, ujawniono również fakt identyfikacji szczątków „Kowboja” i „Rocha”. W obecności Prezydenta RP Andrzeja Dudy, Prezesa IPN dr. Jarosława Szarka oraz jego zastępcy, a jednocześnie dyrektora Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka noty identyfikacyjne odebrali bratanek Adama Domalika Tadeusz Domalik oraz siostrzeniec Antoniego Wąsowicza Rafał Ciszkwicz.



Dr hab. Krzysztof Szwagrzyk wręcza portret st. sierż. Antoniego Wąsowicza „Rocha” jego siostrzeńcowi Rafałowi Ciszkwiczowi podczas konferencji identyfikacyjnej w październiku 2018 r. (ze zbiorów IPN)

Wybrana bibliografia

- Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Ślądka, Warszawa–Lublin 2007.
- Dereń B., *Józef Kuraś „Ogień”*. *Partyzant Podhala*, Warszawa 2000.
- Golik D., *Adam Domalik*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2017, nr 45.
- Golik D., *Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały. Oddziały partyzanckie Józefa Toczka „Topora”, Władysława Janura „Wisły” i Jana Peciaka „Graba”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2011, nr 34.
- Golik D., *Z wiarą w zwycięstwo... Oddział partyzancki „Wiarusy” 1947–1949*, Kraków 2010.
- Kasprzycki M., *Ustalenie miejsc pochówków ofiar terroru komunistycznego na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Stan badań*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 36.
- Korkuć M., *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)*, Kraków 2002.
- Musiał F., *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946–1955*, Kraków 2005.

BIURO POSZUKIWAŃ I IDENTYFIKACJI IPN

Powracamy po swoich, by ich odnaleźć. By ich opatrzyć na drogę. A ci, którym dany jest ten zaszczyt – pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, rzesze wolontariuszy, którzy z nami pracują i wierzą, że będą czynili to nadal – wiedzą, że nie prowadzimy wykopalisk, ale dotykamy świątości. Nie odnajdujemy szkieletów, lecz szczątki bohaterów.

Dr hab. Krzysztof Szwagrzyk

Odnaleźć, rozpoznać, pochować. Te trzy wyrazy oddają istotę naszej misji. Przywracanie imion i nazwisk zamordowanym to obowiązek państwa polskiego. Każdy ma prawo do grobu, do miejsca, gdzie bliscy będą mogli udać się, by zapalić znicz, pomodlić się, pożegnać, podziękować. Mordercy zabrali im to prawo, wówczas sądzono, że na zawsze. Dzisiaj my jesteśmy po to, by pokazać, że się pomylili. Mamy ten obowiązek jako Polacy, którzy wreszcie mogą żyć w wolnej Polsce.

To praca na wielu etapach: w archiwum, w ziemi, wśród ludzi, w laboratorium. To praca dla ofiar, ale także dla ich rodzin. Tyle lat uczono ich, że nie mają prawa pytać, szukać, ubiegać się o sprawiedliwość. Dzisiaj my pokazujemy im, że mają prawo jej żądać. Każda identyfikacja to triumf prawdy. Każde przywrócenie zamordowanego jego rodzinie pokazuje nam sens naszej pracy. Chcieli nas zakopać, nie wiedzieli, że jesteśmy ziarnem – to zdanie, które pojawia się za każdym razem w dniu wręczania not identyfikacyjnych rodzinom. I oby było powtarzane jak najczęściej.

www.poszukiwania.ipn.gov.pl
www.facebook.com/poszukiwaniaipn/





www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNKrakow
ISBN 978-83-954170-1-6